

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

Miejscowa w Krakowie...	rocznie zlr. 20	kwartalnie zlr. 5	miesięcznie zlr. 2
— we Lwowie...	21	5 c. 25	2 c. 25
Pocztą w państwie Austriackim...	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieckiej...	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
— w Francji Anglii Szwajcarii...	fran. 108	fran. 27	fran. 10
— Belgii i Włoch...	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów niereklamowanych nie przyjmuje się.

Reklama nadawana Redakcyi, nie zwracając się i nie kosztuje.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wolle 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu W. pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurtu N. M. pp. Haasenstein & Vogler — w Berlinie p. A. Reclamaję i p. Rudolf Mosse, Friedrichstrasse Nr. 60 — w Frankfurtu nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku — Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke, Bial & Freund.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZASU”

od 1go Lipca 1868  
w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zlr. 20,—	zlr. 10,—	zlr. 5,—	zlr. 2,—

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zlr. 24,—	zlr. 12,—	zlr. 6,—	zlr. 2 50 c.

**Prenumeratę przyjmują:**

We Lwowie: w Agencji „CZASU” p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelk, Wolle 22  
W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgie) W. pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeśli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena „CZASU” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Z prenumeratą „Czasu” można także przesyłać kwotę na Czytelnia ludowa w ilustrowanych książkach, na którą roczna prenumerata wynosi 4 zlr. 30 c., półroczna 2 zlr. 20 c. w a.

## Kraków 26 czerwca.

Po trzynastomiesięcznym obradowaniu Rada państwa odczołgana została. Pomimo niezwykłej długości sesji, zamknięta być nie mogła, nie ukończyła bowiem wcale swego zadania.

Zadanie to było jeszcze w roku zeszłym, w chwili zebrania się, bardzo wyraźnie wytkniętym. Wzmocnienie państwa przez uregulowanie finansów i organizację zbrojną było niejako stroną państwową tego zadania. Do niej także należało urządzenie systematu dualistycznego, czyli układ z Węgrami, mówiąc po prostu. Drugą stroną zadania, stroną organiczną, było ułożenie stosunków w tych krajach, które do korony węgierskiej nie należały, które, jak przyjętem jest pisać, w Radzie państwa są reprezentowane, i składają część monarchii w języku dualistycznym Przedlitawia zwaną.

Co do pierwszej strony zadania, wyznać trzeba, że na tym samym znajdujemy się punkcie, na jakim byliśmy w chwili otwarcia sesji Rady państwa, z wyjątkiem, że układ z Węgrami przyjęty został bez żadnej zmiany. Nie będziemy powracać do tego omówionego przedmiotu, dość, że Rada państwa uważa dualizm jako fakt. Można było ztąd wnosić, że finanse i wojsko będą rzeczą wspólną delegacji, lecz inaczej o tem orzekła wszechmocność węgierska. Delegacje pozostały przedstawicielami jednoci państwa w teorii, ale bez rzeczywistego w praktyce znaczenia. Finanse i wojsko należą z jednej strony do Rady państwa, z drugiej do sejmiku węgierskiego, a porozumienie w tej mierze o tyle możebne o ile konieczne. Pisalisms niedawno, jak dorywco Rada państwa budżet na rok bieżący załatwiła, i kwestya finansowa znowu wystąpi przy nowym budżecie. Sprawa zaś obrony krajowej wcale pod obrady jeszcze

nie przyszła, i monarchia w tem samym, co roku przeszłego, znajduje się położeniu.

Drugą częścią zadania Rada państwa zajmowała się głównie, ale uważała ją nie za organiczną, lecz za konstytucyjną, a nawet parlamentarną. Nie szło jej o organizację, ale o teorię konstytucyjną. Nie oglądała się ani na stosunki różnych krajów, ani na uśposobienie ich mieszkańców, a chodziło jej tylko o przeprowadzenie wszelkich warunków parlamentaryzmu i liberalizmu. Uchwalała prawa zasadnicze, zreformowała ustawę konstytucyjną na podstawie centralizacji, uzyskała ministeryum odpowiedzialne, ogłosiła mnóstwo ustaw, tak zwanych liberalnych, bez względu na życzenia autonomiczne ludności w skład przedlitawskiej części monarchii wchodzących. Żadne protestacye żadne petycje nie nie pomogły, większość zapadała uchwały, a większość w Radzie państwa była niemiecka. Wszystko więc odbyło się konstytucyjnie, parlamentarnie — nie przeczymy, ale cieszyć się tem nie mamy powodu. Organizacyi takiej skutków, gdzie życzenia ludności liczebnie przeważne nie są uwzględnione, przewidywać trudno.

Powtarzając ciągle, i przekonując się można było w depeszach dyplomatycznych do jawności podanych, że polityka zagraniczna monarchii umiała wyzyskać przed opinią Europy, owo kierunek parlamentarno-liberalny przez Radę państwa za jedyną w postępowaniu skazówkę przyjęty. Mniemamy jednak, że Kanclerz nie byłby argumentów swych osłabił, gdyby je mógł był poprzeć cyframi w finansowej i wojskowej sferze. Parlamentaryzm i liberalizm nigdy jeszcze żadnego państwa nie wydobyl z krytycznego położenia; trzeba mu dać koniecznie podstawę w dobrym stanie skarbu, w wojsku, a zwłaszcza w zadowoleniu ludności. Jest to prawda wszędzie; tem więcej w Austrii, dla przyczyn, które zbyteczna powtarzać.

Nikt nam za złe nie weźmie, jeżeli powiemy, że do Rady państwa, w tym składzie, w jakim jest dzisiaj, nie mamy zaufania. Nie ludzimy się też wcale, aby gdy znowu zwołana zostanie, zmieniła kierunek centralizacyjny do supremacji żywiołu niemieckiego dążący, aby jej życzenia i nawet prawa innych niemieckich ludów nie były obojętne. Lecz nie chcemy jej pomać, aby całą monarchię miała w tę obojętność zagarnąć, i oglądać się, jak jej to nieraz zarzucają, za inną ojczyznę. Sądźmy więc, że za powrotem swoim, jeżeli nie zmieni taktyki względem ludów Austrii, to zmieni ją względem państwa, i przestanie uganiać się, jak dotąd za fałszywym liberalizmem, blichtrzem, na którym w końcu pozna się Europa, a przylotie starania do spraw, od których rzeczywiście potęga i pomysłność państwa zawisa.

## KORRESPONDENCA CZASU

Z Cieszyńskiego d. 12 czerwca (spóźnione).

„Czytamy w ustawie zasadniczej artykuł XIX: „Wszystkie plemiona państwa są równoprawne... równoprawnie wszystkich języków krajowych w szkole... przez państwo uznanem zostaje... aby każde plemię mogło mieć podane

sobie dostateczne środki ku wykształceniu się w swoim języku”.

Ustawa wymieniona istnieje dawno; z dnia na dzień czeka, kiedy jej wykonanie przyjdzie do skutku; lecz jakoś nie słychać o żadnej zmianie w naszych szkołach na polskim Śląsku, nawet nie pomyślał jeszcze żaden z tych, którzy na tę ustawę przysięgę złożyli, w jaki sposób zastosować ją do konstytucyi. W naszych szkołach wszystko jeszcze idzie starym trybem, jeszcze z pełną siłą wieje duch niemiecki we wszystkich, każde słowo jest z Niemiec. Chłopiec wypielęgnowany na łonie polskiej matki, wychowany przestrogami z ust ojca polaka, wstępuje do szkoły gimnazyalnej w Cieszynie, aby przez lat ośm trać się na naukę w mało zrozumiałym dla siebie języku, i aby mimo tego doznać do stopnia dojrzałości, jakich się od niego oczekuje przy ukończeniu ósmej klasy. Chcąc odpowiednio wywiązać się z swego zadania, ma przed sobą drogę do nabycia wiadomości zawalną wielkimi trudnościami. Łatwiej i z użytkiem nieporównanie większym pobierają się nauki w tym języku, w którym się pierwszy pojęć nabyło. W Gimnazjum naszym przedwzrostkiem nagłą jest potrzeba wykładania religii w języku ojczystym. Jakże ma uczeń nauki i prawdy swej religii w sercu swoim zaszczyć, kiedy z wykładu całej godziny pojedyncze tylko słowa rozumie? Katedrę parę najczystszych chęci i usiłowań nie znajdzie pożądanego owocu; bo mowa, którą słyszy w obcym języku, nigdy tak na wskroś nas nie przeniknie jak w swojskim; taka tylko idzie z serca do serca!

Drugi przedmiot, którego wykład w naszym ojczystym t. j. polskim języku słusznie, oparci na prawie, domagać się będziemy, są dzieje. Żądać też musimy wykładów z dziejów ojczystych. Dotąd przez całe Gimnazjum nie słyszeliśmy nic o naszej ziemi, oprócz siedmioletniej wojny śląskiej; skąd się Śląsk, o które się walka toczyła, na kuli ziemskiej wzięło, tego nam nie powiedziano. O dziejach polskich nie nie wzmiankowano; naraz zjawia się jakiś król polski Jan pod Wiedniem niby grzyb z ziemi po deszczu; potem za jakiś czas wyklada z tryumfującym zapalem niemiecki profesor o potrojmym podziale Polski, dziezrozumiałym wypadku dla słuchających go uczniów. Tak to kształci się młodzież nasza! Ożybie Niemiec powiedział o współrodak chłabiących się z oświaty a niewiedzącym nic o przodkach swego narodu?

Dość długo nosiliśmy na barkach przynajmniej nas ciężar, błogosławie czekając ulżenia. Teraz, gdy prawa nam udzielone zostały, czujemy się, że nam będzie lżej — a oto zamiast dostać coś więcej do tego, cośmy mieli, odebrano nam, bo rozdano kółko młodzieży z własnego popędu katechetycznej się prywatnie w języku ojczystym. Przed siedmiu laty utworzył uczniowie cieszyńskiego kat. gimnazjum kółko pomiędzy sobą dla kształcenia się w mowie ojczystej. Schadzali się raz na tydzień korzystając z ustaw gimnazjalnych, które takie ćwiczenia na polu piśmiennym pozwalają, pod dozorem profesora, za zezwoleniem dyrekcji i z wiadomością rady szkolnego. Co spowodować mogło uczniów do takiego skupiania się, łatwo się domyślić czytelnicy, jeżeli sobie przypomożemy w dawniejszym numerze „Czasu” list z Cieszyńska, opisujący, jak się język polski na tamtejszym gimnazjum traktuje. Na zebraniach swych wygłaszali uczniowie na pamięć znakomite plody poetów naszych, opowiadali życzliwym pisarzom polskich, czytali i powtarzali dzieje ojczyzny polskiej, przynosili każdy prace piśmienne, oceniali je wzajemnie i t. d. słowem kształcili się prywatnie w obecności profesora w tem, czego czuli potrzebę a czego im gimnazjum nie dostarczało. Corocznie święcili dzień założenia swojego kółka majówką z pozwoleniem władzy krajowej zapraszali na nią z miasta i okolicy gości i profesorów rodaków.

Przy takiej wycieczce do jednej z pobliskich wsi w dniu 20 maja r. b., uczeń klasy VI miał mowę, w której zachęcał współuczniów do wydoskonalenia się w języku ojczystym, do ciągłej pracy na polu narodowym, zwracał uwagę na niezwykłą wartość środków, które w tym celu posiadała w szkole, że własnym tylko dokładaniem sił coś osiągnąć można i t. d. słowem mówił o narodowości.

Mowa ta przeczytana była poprzednio przez jednego z profesorów umiejących po polsku. Aliści coż się stało? Jakis Niemiec doniósł niemieckim profesorom, że pewien uczeń przy owej wycieczce Słowian miał mowę pełną panslawistycznych idei. Mówę musiano oddać dyrektorowi; wnet w piśmie niemieckim Silesia, wychodzącym w Cieszynie, pojawił się artykuł o panslawistycznych dążnościach studentów słowiańskich, do którego przytoczono tak koślawo tłumaczone i przekręcone urwyki owej mowy, że w Cieszynie wyczytano w tem obrazę majestatu, podano sprawę do Namiestnictwa w Opawie, a ztąd ma się pono zająć dowość w ręku ministra p. Bergera. W skutek tego zakazał dyrektor uczniom polskich dalszych zbierań. Czy władza najwyższa wyczyta z oryginału mowy obrazę majestatu, czy nakaze śledztwo tej sprawy, tego nie spodziewamy się wcale; ale tego będziemy się usilnie domagać, żeby pozwolono naszym dzieciom dalej ćwiczyć się w języku ojczystym jak dotąd; a dopóty będziemy obstawać przy tem, dopóki się nie zaprowadzi wykład polski na sąsiednim gimnazjum, dopóki według ustawy sankcyonowanej, której artykuł 19 postawiłoby na czele, owe dostateczne środki nie zostaną podane uczniom do kształcenia się w mowie ojczystej. Jeżeli gimnazjum zaradzi naszym potrzebom, wtedy uczniowie nie będą mieli potrzeby szukać dla siebie w prywatnych schadkach sposobności kształcenia się w ojczystym piśmiennictwie; a jeżeli to kiedyś czynili, to wina spada na sam zakład gimnazjalny, spada na osoby zarządzające tym zakładem, a nie na młodzież niedoświadczoną, u której nawet pomyśleć trudno, żeby taki występek popełnić mogła, o jaki ją oskarżono.

Mimochoodem pozwalamy sobie jednej jeszcze wzmianki. Dziwila się Silesia i N. fr. Presse, że młode grono słowiańskie przez siedm lat mogło spokojnie rozwijać się w gimnazjum w Cieszynie. My się zaś dziwić musimy, i słuszniej, jak się utrzymać może stowarzyszenie burzów, zakazane w gimnazjum, które często wykrada się za miasto na piątki trwające do późnej nocy, a na moralność młodzieży najagubniejszy wpływ wywierające. Dla czegoż takich zebrań nie sprostuje bacznie oko Silesii, albo raczej owego pisarza artykułiku do niej wymierzającego przeciw szlachetnym usiłowaniom młodzieży naszej? Kończąc ośmielamy się powiedzieć, że z takiego ukrytego kółka barszowskiego zadano cios naszej narodowości w gimnazjum w Cieszynie. Spodziewamy się skutków odpowiednich naszym wymaganiom. Szczęść Boże naszej sprawie.

## Wiedeń 24 czerwca.

Izba poselska miała dziś fizyonomią szczególną; posłowie ugrupowani w korytarzach rozprawiali o rozmowie p. Beusta z przywódcami czeskiemi, o spodziewanej odpowiedzi na interpellacyę Sturm’a a głównie o nieporozumieniu zaszlem między ks. Auerspergiem a p. Benstem. Nie zachwycala się lewica wiadomością, że kanclerz z pominięciem ks. Auersperga wdał się w układy z Czechami; niekonotowanie posłów jest po części uprawnione, jeżeli zwążymy, że właściwie ks. Auersperg, jako prezes ministerstwa przedlitawskiego byłby powołany do traktowania z Czechami, a nie p. Benst, który jako minister spraw zagranicznych ma całkiem inne pole działalności. Jeżeli zaś z drugiej strony uwzględnimy, że p. Benst posiada rzadki talent rozjemczy, i onego dał dowody przy godzicie z Węgrami, łatwo sobie wytlumaczamy dla czego N. Pan chciał korzystać z radi doświadczenia jego. Wprawdzie prezes ministrów ks. Auersperg nie był obecny przy rozmowie p. Beusta z przywódcami czeskiemi, jak w ogóle nikt ze strony rządu przedlitawskiego prócz barona Kellersperga, lecz nie wiedzieć, czyja w tem wina, czy p. Beusta, że ks. Auersperga nie zaprosił, czy ostatniego, który może zaproszenia nie przyjął. Wobec znanej drażliwości księcia domysł ostatni jest prawdopodobniejszy. Zresztą napięcie stosunków między obydwojma ministrami nie chwili od chwili wycieczki do Pragi, lecz od chwili, gdy p. Benst przemówił w sprawie kolei żelaznej lublańsko-tarwiskiej, i pojednanie narodowości uznał jako punkt wyjścia w celu nastalenia stosunków wewnętrznych. Już wtedy ks. Auersperg

czuł się niemile dotkniętym, ponieważ jemu jako prezesowi wypadło przemówić w tej sprawie pierwszemu. We wczorajszej Wiener-Abendpost, p. Benst prawdopodobnie w celu uspokojenia ks. Auersperga starał się wykazać, że rozmowa jego z p. Palackim i Riegerem nie nosila na sobie cech rokowań politycznych; lecz nikt nie jest tak naiwnym, aby wierzył, że p. Benst pojechał do Pragi w celu usciskania pp. Palackiego i Riegera. O ile zaś rozmowa ta uwieczniona została pożądanym skutkiem, dotychczas wiadomo, gdyż w kołach ministerjalnych zachowują tajemnicę; tyle jednak doszło do wiadomości publicznej, że rokowania zaczęły się dopiero właściwie, i że w tym celu Dr Rieger przybył dziś do Wiednia, a oczekują także hr. Leona Thna. Mogę wam jednak donieść jako rzecz pewną, że ministerium obecne nie zrobi żadnych ustępstw przekraczających zakres konstytucyi; Czesi, jeżeli narazicie przystąpią do Rady państwa, osiągną co najwyżej ministria czeskiego (tak jak go mają Polacy), lecz nie ministria dla Czech, tylko z teką, a może otrzymają wakuujące dotąd ministeryum policyi. Jeżeli Czesi — czego spodziewać się należy — nie zgodzą się na to ustępstwo, wtedy będą ignorowani, a rząd ostrzeż przeciw nim wystąpi, ile razy dopuszczają się wykroczenia przeciw konstytucyi.

W końcu zapewni was mogę, że nieporozumienie między pp. Benstem a Auerspergiem nie doprowadzi do przesilenia.

## Wiedeń 24 czerwca.

r. Księga czerwona, którą delegacye będą miały sobie udzieloną za drugim swym zebraniem, się, będzie obejmować tym razem w swoim oddziale spraw wchodzących kilka dokumentów, bardzo naszego ministra spraw zagranicznych odznaczających. Bar. Benst, jak slychać, miał w sprawie serbskiej rozwiać bardzo zabiegliwą czynność, lubo bez niepotrzebnego hałasu, a wadnie się jego dyplomatyczne wielce się przychyliło do spokojnego przejścia kryzysu belgradzkiego, tudzież do osłabienia wpływu rosyjskiego tamże. Jego staraniem i jego inicjatywie przypisują przyjęcie zasady nieinterwencyi państw w sprawę obśadzenia tronu serbskiego i pozostawienie zapędz swobody działania stronnikom w Serbii, zarazem jednak minister ten sklonił osoby stojące u steru rządu w Belgradzie, do utrzymania się ciagle w roli umiarkowania. Za nadejściem w nocy 10go wiadomości o zabójstwie księcia Michała, pierwsze wrażenie było zaskakujące. Szczegóły jednak nadeszły późniejszymi telegramami, mianowicie zaś o utworzeniu rządu tymczasowego, wpłynęły uspokajająco, i zaraz zapadło postanowienie niemieckania się tak dingo, dopóki Serbia sama nie była w konieczności uwolnienia się od nacisku ze strony innych państw. W tym duchu wysłano natychmiast polecenia reprezentantowi austriackiemu w Belgradzie i informacye posłom przy obcych dworach. Najważniejszą jednak z tych depesz miała odejść do Londynu. Bar. Benst oświadczył lordowi Stanleyowi, że przyjmując względem Serbii jego teoryę nieinterwencyi w sprawę wschodnią, ale że właśnie dla utrzymania tej zasady nie można pozostać obojętnym widzem, lecz śpiesznie i stanowczo należy zapowiedzieć rządowi tymczasowemu, jako jest myśl obn gabinetów, iżby rząd ten nabrał tności, poznał prawdziwych przyjaciół swoich i nie czekał się o pomoc do niewłaściwego miejsca. Ponieważ Anglia właśnie w Serbii najmniej bezpośrednio jest zainteresowaną i dawniej już przemawiała za neutralnością i niewdawaniem się, przeto bar. Benst rzekł, iżby zrobił pierwszy krok i przyrzeki ją poprzeć w celu utrzymania zasady nieinterwencyi. W Londynie śpiesznie przyjęto tę radę, i konsul angielski Longworth natychmiast stanął na czele ciała dyplomatycznego, aby oświadczyć rządowi tymczasowemu kondolencyę i obietnicę niewdawania się, posłowie zaś angielscy w Stambule i Paryżu, wraz z austriackimi starali się wspólnie nakłonić Portę i Francję do takiego ogólnego zachowania się. W Paryżu miano wprawdzie ochotę zrobić z wypadku belgradzkiego kwestyę euro-

## Część literacko-artystyczna.

### ZAKONCZENIE

## PRZERWANEJ POWIEŚCI.

(Dalszy ciąg.)

„Cały jego apostrof wysłuchałem z dziwną cierpliwością. Postanowienie moje było niewzruszone. Bylbym go raczej zamordował w obliczu całego obozu angielskiego aniżeli wypuścił jeszcze tą razą wolno. Ale spróbowałem jeszcze innego środka. — Jesteś, mój panie, nie tylko prostym zbrodniarzem, — rzekłem, — ale zdradzą i szpiegiem! — Szpiegiem! — zawołał i oczy zabłysły mu wściekłe. — Ale zaraz uspokoił się, i odzyskując krew zimną rzekł: — A! rozumiem. Chcesz mnie rozgniewać i zmusić, żebym się uniósł. Dobry pomysł, mój kochany Fénestranges, ale mnie na niego nie złapię. — Może wyprzesz się listów od pani d’Albret? — Zmieszał się widocznie, ale nie dał jeszcze za wygranę. — Jakich listów? — zapytał. — Tych, które pani d’Albret pisuje do ciebie,

a które zawierają w sobie doniesienia o armii francuskiej. — To fałsz! — odparł żywo. — Ja nawet nie wiem gdzie się teraz pani d’Albret obraca. — Kłamiesz. Papier, z którego lord Wellington cytował mi tak szczegółowe wiadomości o naszej armii, od niej pochodzi. — Oszalałeś! — zawołał wzruszając ramionami. — I to jeszcze nie koniec na tym liście. Ten roztrzęsanie John Hawkins miał także coś od niej dla ciebie. — Co takiego? — List. Ale list ten został przejęty i jest w pewnych rękach. — Przejęty! — zawołał. — I to może ty odważyłeś się... — Tak jest, ja — I masz go w swoich rękach? — Na to pytanie odwiódłem najspokojniej pistolet i wymierzywszy mu w same piersi i odrzekłem: — Mam. — Co myślisz zrobić z tym listem? — Pokazać go księciu d’Essling. — Nie zrobisz tego, Fénestranges. Nie chciałbys przecie gabić kobiety, która mnie kocha i która robi tylko to co ja jej każę. — Dotknąłem jedynie może tklivej strony jego serca. Rozbójnik ten bez sumienia i litości, kochał przecie Katarzynę. — To ja posłałem ją do obozu francuskiego —

mówił dalej — aby usidliła Masseng. Ja sam tylko winienem za to ponieść karę. Ale zresztą, — dodał tonem, w którym czuć było, że zwykła mu dzikość zaczynała znowu brać w nim górę, — wiesz dobrze, że nie potrzebuję się ciebie prosić; — że jesteś jeszcze w obozie angielskim, i że mogę cię karać uwiezić albo zabić na miejscu... — O! nie tak to łatwo zabić Fénestrangea, — odparłem. — Zanimby ci żołnierze co się patrzy na nas poruszyli się z miejsca, ja tobie w łeb bym strzelił. A potem rzecz to nie była podnieść rękę na parlamentarza. — A więc stawiaj warunki. Za jaką cenę sprzedasz mi ten list? — Sprzedawać go nie myślę. Będziemy się bić wedle wszelkich przepisów walki honorowej. Jeżeli ty mnie zabijesz, weźmiesz sobie list; jeżeli ja zabiję ciebie, przysięgam ci na honor, że go spale, i prócz maie nikt treści jego znać nie będzie. Ale w każdym razie pani d’Albret opuści oboz francuski i pojedzie do Madrytu. Interes armii przedwzrostkiem. Napisać zaraz do niej bilecik ostrzegający ją, że wszystko zostało odkryte. Jeżeli w przeciągu dwóch dni nie odjedzie, zostanie oskarżoną publicznie. Dla tem większej pewności oddam jednemu z moich przyjaciół list do Masseny. — Przysięgasz mi, że ją będziesz o ile możności oszczędzał? — Przysięgam. — Więc dobrze, zgadzam się na pojedynek. Ale gdzie sekundanci? — W tej chwili sir John Hawkins, przybiegł do

nas galopem. Zakłopotana jego mina świadczyła, że nadaremnie szukał w krzakach listu pani d’Albret. — Oto sekundant dla ciebie, — rzekłem do Mauléona. — Ja wezmę sobie pierwszego lepszego żołnierza francuskiego, którego napotkam. — Potem zwracając się do Anglika, zapytałem: — Mój kochany Hawkins, czego ty tam szukasz? — Ehl! to dziwna rzecz. Miałem w kieszeni list, który mi musiał wypaść podczas, kiedyśmy się ścigali. — Aha! Jakis słodki bilecik?.. Oj, Hawkinsie, Hawkinsie! musiałeś ty narobić mnóstwo nieszczęśliwych kobiet w swoim życiu! — Biedny Hawkins broń się nieczcnie i zape pewniał, że mu nie o słodki bilecik chodziło. — Aha! teraz już zgaduję wszystko! To był list od miss Arabelli (narzeczonej Hawkinsa)! No, przyznaj się. — A! dajże Bóg, żeby to był list od miss Arabelli! Ale to... — Tu spojrzal na Mauléona z miną znaczącą. Ale Mauléon odwrócił się, żeby się niby lepiej przypatrzyć obozowi francuskiemu, który widac było w pewnej odległości, i wzrok sir Johna utonął w próżni. — Na linii placówek angielskich napotkali garść żołnierzy francuskich i angielskich, siedzących razem w najlepszej komitywie i rżących się nawzajem. Między niemi był Carbon. — Robert wezwał go na swego sekundanta. Pojed-

nek miał się odbyć na palasze i pistolety, konno. Przeciwnicy wyruszyć mieli na siebie o sto kroków. — Dajem Carbonowi list do Masseny zawiadamiający go o rezultacie mojej misji i zawiierający cenne wiadomości o angielsko-portugalskiej armii — opowiada dalej Fénestranges, — poczyniłem również stosowne rozporządzenia, ażeby wrazie gdyby śmierci pani d’Albret nie mogła nadal praktykować rzemiosła szpiega w obozie francuskim, wreszcie ostatnią myśl poświęciwszy Klelii i Bogu a czule wspomnienie Tyberyi, stanąłem na przeciw Mauléona i oczekiwałem znaku do walki. — Narazicie Carbon i Hawkins zawołali razem: — Zaczynajcie, panowie! — Mauléon, wyborny jeździec, strzelec doskonały, a przytem człowiek rzadkiej odwagi i niepospolitej krwi zimnej, był bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem. To też ja nie tracąc bynajmniej ufności w siebie i w pomyślny skutek walki nie uważałem jednak zwycięstwa za łatwe. — Na znak dany przez Hawkinsa i Carbona obaj, jednocześnie ruszyliśmy ku sobie. — Kiedyśmy się zbliżyli na dziesięć kroków od siebie, Mauléon strzelił; ale że koń jego właśnie w tej chwili potknął się był na kamieniu, kula zoczyła nieco i przeszła mi koło głowy. — Jednocześnie prawie i ja strzeliłem do niego ale naniłem tylko lekko konia pod nim. — Mauléon nie szukając drugiego pistoletu, dobył palasza i dał mi straszliwe pchnięcie w piersi. Na szczęście moje cios ten wstrzymała sprężka od pasa, a ja tymczasem przesyłem go na wylot.



pejaka, ale rzeczy tak zaszły daleko i śpiesznie, a początkowo taką budziły niepewność, iż po-przeżenie tymczasowo, zastrzegając sobie wolne nadal ręce, przystąpił na kierunek postępowania przyjęty przez Austrię i Anglię, aby nie pozostawić ośsobionym. Porta również wolała zgodzić się na stanowisko wyzyskujące i zastrzegła, iż dopóki rząd tymczasowy w Belgradzie i skłony na nie przekroczyć praw Porcie służących, zna ona ich czyny i akta, a ewentualnie zatwierdzi wybór księcia, jaki wypadnie w Serbii. Wszelako każdy ruch rewolucyjny lub wyraźniejsze wystąpienie stronnictwa rosyjskiego, zmusiłoby Portę do bezwzględnego działania. Porta uważa wybór księcia za kwestyę otwartą. Przyszła więc kolej znowu na działanie w powyższym duchu w Belgradzie. Trzeba było wszystkie tam stronnictwa przekonać lub do milczenia zmusić, wszelki ruch rewolucyjny stłumić i dać tyle siły moralnej rządowi tymczasowemu, aby się na niego spierać można było, że poddała trudności chwilowym, a nie stała się trudnością stałą. Środkiem ku temu była kandydatura Milana, gdyż z jednej strony zamykała drogę innym pretendentom, a przeto wykluczała zawiści; z drugiej zaś strony wprowadzała do rejonu podobać małego księcia, który byłby pożądanym ambasadą dla umysłowej chęci władzy. Porta robiła trudności z powodu, że nie chciała mieć do czynienia z rejonem, i wolała księcia dojrzałego wiekiem, ale w końcu przeważyli pobudki lorda Lyonsa i bar. Prokesza. W Serbii nieczesto się z pozostawieniem krajowi niezależności wyboru, i tę ogólną mocarstw poczynano za najwomniejszą dowód n- znaną niepodległości kraju, czego nie omieszkało słać jako ogromne zwycięstwo polityczne. W skutku tego rząd tymczasowy i ludzie polityczni w Serbii wzięli sobie za zadanie utrzymać spoko- jność, a Rosya mimo starań pokatnych nie zna- laża możliwości wywołania zamieszek, ani sposo- bności wystąpienia na drodze dyplomatycznej, in- aczej bowiem naraziłaby sobie Serbów, o których sympatyę zawsze jej idzie. Tym sposobem obe- szło się bez nowej konferencji, bez nowego aktu sprawy wschodniej, a wszystko odbywa się drogą poufnego porozumienia się obok nieinterweny dyplomatycznej.

Petersburg 18 czerwca.

Przeleżałem nam zaledwie parę uwag o amne- styi, pewny będąc, że ją sami słusznie ocenicie; do tego co powiedziałem dodam tylko, że wy- naga świadectwo miejscowych władz jest zwykłą formą ukazu i że takowe wtedy jedynie mogłyby zaszkodzić podpaściemu pod cesarską łaskę, gdyby były jakie specjalne powody zatrzymania ku dłużej w robotach. Co sądzi o kategoriach wyłączonej od udziału w łasce carskiej, w krót-kości się wyrażę i powtarzać się nie uważam za stosowne. Cała amnestya jest tak mało zna- czącą ulgą, dotyczącą pojedynczych osób a nie kraju, że nie można jej przypisywać żadnego po- litycznego znaczenia, a tem mniej budować na niej nadziei zmiany systemu dotychczasowych rządów.

W dalszym rozwinęciu ukazu z 29 lutego, zno- szącego komisję spraw wewnętrznych w Kró- lewie Polakim i przesłanego pierw cyrkularza głównego sztabu z 13 (25) maja, załączam dziś treść bardzo ważnego nowego cyrkularza główne- go sztabu z 28 maja (9 czerwca) za Nr. 112. Na zasadzie tego ostatniego rozporządzenia czynności komisji spraw wewnętrznych przechodzą na inne urzędy jak następuje:

A) Do komisji urządzającej: wszelkie sprawy gminne i wiejskiego zarządu i obowiązków osób składających zarząd gmin; sprawy o przyłączenie do miast, albo wyłączenie z nich pewnych grun- tów lub miejscowości; sprawy o budowie nowych albo zwinięciu istniejących stacji transportowych służących dla przeprowadzania aresztantów i prze- stępców.

B) Do ministerstwa spraw wewnętrznych: sprawy głównej naczelniczki kraju (namiestnika); sprawy o wewnętrznym rozgraniczeniu gubernii, o zakła- daniu nowych miast albo przemianach istniejących na wsie; o herbach gubernii i miast; o znajdujących się w kraju starożytnych budynkach; o zakła- daniu nowych klubów; sprawy o konweniach kartelowych i wszelkich innych pogranicznych; sprawy metryk stanu cywilnego; sprawy emen- tary i domów służących do przechowania ciał zmarłych przed pogrzebem; sprawy nagród za czyny szlachetne i odznaczenia nie służbowe.

C) Pozostają przy komisji spraw wewnętrznych do 1 (13) lipca b. r. to jest do chwili ostateczne- go zwinięcia rzeczony komisji: sprawy dotyczące budowy prawosławnych cerkwi; straży ziem- skiej; osób będących w służbie administracyjnej.

D) We wszystkich innych sprawach wew- nętrznego zarządu mają rządy gubernialne udawać się wprost do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przytoczony cyrkularz przenosi wszystkie naj- ważniejsze czynności komisji spraw wewnętrznych

do Komisji urządzającej, a zapewne i dotych- czas pozostawione przy tejże komisji będą z dniem 1 (13) lipca b. r. przebrane do komisji. Lecy, że sam Komitet urządzający jest instytucją tymcza- sową, najważniejszą więc jest rozporządzenie za- wartę pod literą D) stanowiące zasadę, że we wszystkich sprawach rządu gubernialnego mają się udawać wprost do ministerstwa spraw wew- nętrnych, jeżeli specjalne polecenia inaczej nie za- rządziły. Jeżeli więc pewne mniej ważne sprawy, będą przedstawiane ministerstwu przez namiestni- ka zwanego teraz głównym naczelnikiem kraju, to zasada porozumiewania się gubernatorów wprost z ministerstwem jest niewątpliwie wzięta za punkt wyjścia. Sprawdziło się więc co przewidywałem, przytaczając mowę gubernatora kieleckiego, że znaczenie gubernatorów będzie powiększone i że mają oni otrzymać u nas stanowisko podobne przewodniczącym rosyjskich gubernii. Pomimo co- raz zmniejszającego się wpływu namiestnika na rządy Królestwa, pozostanie zapewne centralna władza w Warszawie, nosząca nazwę namiestni- ctw, albo głównego naczelnika, dla tego, że zna- ną potrzebę posiadania na granicach państwa pew- nej centralnej władzy, mającej głównie na celu sprawy wojskowe, ale zarazem obnażonej na wewnętrzną organizację kraju, jak o tem dono- siłem wam w swoim czasie, mówiąc o nowej or- ganizacji wojskowej w Rosyi.

Rosyanie zajęli ciągle myślą przeprowadzenia unitów na prawosławie, wymieniając wielkie za- sługi dla ojczyzny p. Siemaski i jego निकемзны towarzyszy, którzy dopomagali rządowi do prze- sładowania unitów i przeprowadzenia ich na pra- wosławie. Wystawianie to zasług ludzi, uznanych już przez rząd za niepotrzebnych, i naniętych dla tego od dawna od zarządu dycezyami, ma zdaje się na celu sklonienie wyższego duchowieństwa unitkiego do popolenia nowej zdrady i nowych odstępstw. Mamy nadzieję, że te próby i namowy pozostaną bez żadnego wpływu i że duchowień- stwo unitkie wierne religijnym swoim zasadom nie przestanie nauczać lud w duchu prawdy.

W mieście litym b. r. *Ruskiej Wiestnik* ogłosił długi historyczny (?) artykuł dowodzący, że obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej jest prawosławny; utrzymywano tam, że Olgierd rozbiwszy r. 1331 trzy hordy Mongołów przepędził je za Dunaj i przywiózł z podolskich cerkwi obraz prawosławny Boga Rodzicy, który podarował prawosławny mniichom Stej Trójcy. Obraz ten według zwycza- ju wschodniego został umieszczony nad bramą cerkwi. Toż samo ma potwierdzać wendeński ka- nonik ksiądz Daniel Łodziński różniący się tylko co do daty tego wypadku stawiając rok 1345 za chwilę wystawienia nad bramą obrazu. Po przy-łączeniu się Litwy do Polski zaczęły stawać róż- ną kościoły w Wilnie, a pomiędzy innymi naj- bliżej cerkwi S. Trójcy, wybudowano kościół Kar- melitów pod nazwą S. Teresy. Po wojnach za Jana Kazimierza z powodu poniesienia przez Mo- skali wielu kościołów wysłano komisję do spraw duchownych, która w roku 1671 oddała w celach okoliczności ludności obraz Matki Boskiej kla- sztorowi Karmelitów. W skutek tego uniający mi- si S. Trójcy w końcu XVIII wieku rozpoczęli pro- ces w Rzymie i po długich przejściach otrzymali wyrok, że obraz ma należeć do kościoła bliżej stojącego bramy nad którą obraz jest umieszczo- ny. W myśl tego orzeczenia Stolicy Apostolskiej obraz pozostał przy Karmelitach. W rozbiór tej historii wdawać się nie mogę, zwrócić tylko uwagę, że ponieważ w r. 1671 oba kościoły były ka- tolickie tak karmeliński jak S. Trójcy nie było więc powodu w chęci okoliczności przyznawać własności nad obrazem klasztorowi Karmelitów i że skoro Stolica Apostolska dała tak nieokręślo- ny wyrok, że żadna ze stron nie miała do- statecznych dowodów dla okazania swego prawa, ale od chwili jak sprawa ta dwóch kościołów ka- tolickich została ukończoną a przedawanie już dawno minęło, bez względu nawet na lepsze do- wody obraz stanowczo należy do Karmelitów, tem bardziej, że sprawa ta była wewnątrz duchowień- stwa katolickiego a kościół S. Trójcy jest już dziś zamieniony na cerkiew. Moskale nie przestają na tem i dowodzą, że w r. 1832 Mikołaj na przed- stawienie S. Synodu w liczbie 40 przeznaczonych na zamknięcie kościołów, polecił zamknąć i za- brać na cerkiew kościół Karmelitów we Wilnie pod nazwą S. Teresy, ale że polscy księża oddali inny kościół Karmelitów pod nazwą S. Józefa przemienionego w kościół S. Teresy. Przypuściwszy nawet, że to całe nieporozumienie wrodzone powtórzone obecnie przez *Głos* jest praw- dziwe co ono dowodzi? Czy gwałt połączony z za- borem cudzej własności, jeżeli był nakazany je- szcze przez Mikołaja; ma być mniej niesprawie- dliwym? Czy wykonanie takich dawnych posta- nowień, nie ma być przepisane nowym rządem i nowemu systemowi.

Inwalid odpowiadając *Timesowi* zapewnia, że Rosya nie ma i nie może mieć zamiaru zdobycia Afganistanu. W Petersburgu rozpoczęły się wła- śnie posiedzenia zgromadzenia gubernialnego roz- wiązywane w zeszłym roku. Tak o nich jak o czyn- nościach komisji śledczej w Warszawie napiszę w przyszłym liście.

Wiedeń 25 czerwca.

W Piekąca kwestya, zostająca jeszcze ciągle na porządku dziennym — ugoda z Czechami — dziś stoi tak, jak stała wczoraj. O rozwiązaniu jej ni mowy być nie może, a nawet dzienniki, że się dopiero wczoraj na gwałt krzyczyły, że się baronowi Benstowi udało pozyskać sobie Czechów kilkoma koncesjami, dziś nagle przychyliły i opo- wiadały tylko, iż przychylny krok Cesarza, któ- rego pełnomocnikiem i poufnym doradcą w Pra- dzie był właśnie baron Benst, umozbił tylko rozpoczęcie układow. Ministrowie przedlitawscy ugiędy nie byli w stanie uzyskać podstawy do ugody z przywódcami czeski; właśnie najzna- komitsi z nich np. pp. Anersperg i Giskra wybi- tną postawą wśród stronnictwa swego tyle spo- robili nieprzyjaciół i osobistych przeciwni-ków w Czechach i Morawie, że nawet nie mogą się podjąć pośredniczenia w ogóle między rządem a Czechami. Jedynym mężem stanu, który stoi po za wszelkimi stronnictwami, jest baron Benst. Książę Anersperg z tego powodu jest wprawdzie bardzo rozdrażnionym i cznie się dotkniętym w swej godności osobistej.

Lecz cóż począć? Austrya dopiero wtedy wo- bec zagranicy może niechodzić za silne państwo, jeżeli zdola powiedzieć: Wszystkie ludy trzymają się jednej konstytucji, którą wysoko szanują, a wszystkie są gotowe pozyczyć i granice swej oj- czyzny krwią własną obronić. Dopóki Austrya te- go powiedzieć nie będzie mogła, zagranica nigdy nie uwierzy w siłę i potęgę Austrii.

Uwaga ta naprowadza nas na inną stronę tej- samej sprawy czeskiej. Ma ona nietylko wew- nętrzną, lecz także zagraniczną, międzynarodowe znaczenie. Nie trzeba zapominać, że torują drogę do układow z tymi samymi Czechami, którzy sta- nęli po za obrem konstytucji i dla większego nacisku, odbyli pielgrzymkę do Moskwy i przenie- sili punkt ciężkości polityki swojej po za granicę kraju. Tak połączone kwestye czeska z ogólni- słowiańska, co nie jest obojętną rzeczą, jeżeli się zważy, że rach poludniowo-słowiański coraz sil- niej się wzmacnia. Względ ten ostatni uprawnia już nieco ministra spraw zagranicznych barona Bensta do poczynienia kroków w sprawie ugody czeskiej, a to tem bardziej, o ile od pomysłowości tej sprawy rozwiązania zawisa jego działalność na Wschodzie. Tak przynajmniej można sobie wytłumaczyć okoliczność, że baron Benst w ogóle wszedł w układy z Czechami.

Wydział z Izby niższej Rady państwa do- procedury karnej, który jak wiadomo dalej ma obradować także podczas zawieszenia czyn- ności pełnej Izby, odbył we wtorek d. 23 posie- dzenie. Do wydziału tego należy z posłów naszych Dr Wacław Wyrobek.

Pierwszy przedmiot gruntownej dyskusji stano- wiła wyrażona w procedurze karnej zasada oskar- żenia, tudzież wynikająca z tej zasady co do stanowiska oskarżyciela, tak prokuratora jak i o- skarżyciela prywatnego. W tym względzie Dr Waser, (podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości) obrany przez wydział sprawo- zdawcą wyłuszczył przedewszystkiem swe zapatry- wanie.

Pod względem stanowiska prokuratora, wydział idąc za zdaniem sprawozdawcy, zgodził się na to że prokurator uważać należy za organ władzy wykonawczej i że jako taki jest zobowiązany przyjmować od swych przełożonych zlecenia i do nich się stosować. Wszystkie praw- dowości nowsze niemieckie, francuskie, belgijs- kie, angielskie z wyjątkiem szkockiego, tak po- mija stanowisko prokuratora. Przechodząc do po- szczególnych punktów, a zwłaszcza co do stano- wiska prokuratora przy rozpoczęciu postępowania karnego, przyjęło w ogóle zasadę, że dochodzenie sądowe bez wniosku nastąpić nie może i że sędzia tylko tych osób i przedmiotów dochodzić może, jakie mu prokurator wskazał. Uchwalono dalej, że pro- kurator trzyma się wien zasady prawa (*Legality*) nie zaś słuszności (*Opportunität*).

Wiedeń 25 czerwca.

W Piekąca kwestya, zostająca jeszcze ciągle na porządku dziennym — ugoda z Czechami — dziś stoi tak, jak stała wczoraj. O rozwiązaniu jej ni mowy być nie może, a nawet dzienniki, że się dopiero wczoraj na gwałt krzyczyły, że się baronowi Benstowi udało pozyskać sobie Czechów kilkoma koncesjami, dziś nagle przychyliły i opo- wiadały tylko, iż przychylny krok Cesarza, któ- rego pełnomocnikiem i poufnym doradcą w Pra- dzie był właśnie baron Benst, umozbił tylko rozpoczęcie układow. Ministrowie przedlitawscy ugiędy nie byli w stanie uzyskać podstawy do ugody z przywódcami czeski; właśnie najzna- komitsi z nich np. pp. Anersperg i Giskra wybi- tną postawą wśród stronnictwa swego tyle spo- robili nieprzyjaciół i osobistych przeciwni-ków w Czechach i Morawie, że nawet nie mogą się podjąć pośredniczenia w ogóle między rządem a Czechami. Jedynym mężem stanu, który stoi po za wszelkimi stronnictwami, jest baron Benst. Książę Anersperg z tego powodu jest wprawdzie bardzo rozdrażnionym i cznie się dotkniętym w swej godności osobistej.

Lecz cóż począć? Austrya dopiero wtedy wo- bec zagranicy może niechodzić za silne państwo, jeżeli zdola powiedzieć: Wszystkie ludy trzymają się jednej konstytucji, którą wysoko szanują, a wszystkie są gotowe pozyczyć i granice swej oj- czyzny krwią własną obronić. Dopóki Austrya te- go powiedzieć nie będzie mogła, zagranica nigdy nie uwierzy w siłę i potęgę Austrii.

Uwaga ta naprowadza nas na inną stronę tej- samej sprawy czeskiej. Ma ona nietylko wew- nętrzną, lecz także zagraniczną, międzynarodowe znaczenie. Nie trzeba zapominać, że torują drogę do układow z tymi samymi Czechami, którzy sta- nęli po za obrem konstytucji i dla większego nacisku, odbyli pielgrzymkę do Moskwy i przenie- sili punkt ciężkości polityki swojej po za granicę kraju. Tak połączone kwestye czeska z ogólni- słowiańska, co nie jest obojętną rzeczą, jeżeli się zważy, że rach poludniowo-słowiański coraz sil- niej się wzmacnia. Względ ten ostatni uprawnia już nieco ministra spraw zagranicznych barona Bensta do poczynienia kroków w sprawie ugody czeskiej, a to tem bardziej, o ile od pomysłowości tej sprawy rozwiązania zawisa jego działalność na Wschodzie. Tak przynajmniej można sobie wytłumaczyć okoliczność, że baron Benst w ogóle wszedł w układy z Czechami.

Wydział z Izby niższej Rady państwa do- procedury karnej, który jak wiadomo dalej ma obradować także podczas zawieszenia czyn- ności pełnej Izby, odbył we wtorek d. 23 posie- dzenie. Do wydziału tego należy z posłów naszych Dr Wacław Wyrobek.

Pierwszy przedmiot gruntownej dyskusji stano- wiła wyrażona w procedurze karnej zasada oskar- żenia, tudzież wynikająca z tej zasady co do stanowiska oskarżyciela, tak prokuratora jak i o- skarżyciela prywatnego. W tym względzie Dr Waser, (podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości) obrany przez wydział sprawo- zdawcą wyłuszczył przedewszystkiem swe zapatry- wanie.

Pod względem stanowiska prokuratora, wydział idąc za zdaniem sprawozdawcy, zgodził się na to że prokurator uważać należy za organ władzy wykonawczej i że jako taki jest zobowiązany przyjmować od swych przełożonych zlecenia i do nich się stosować. Wszystkie praw- dowości nowsze niemieckie, francuskie, belgijs- kie, angielskie z wyjątkiem szkockiego, tak po- mija stanowisko prokuratora. Przechodząc do po- szczególnych punktów, a zwłaszcza co do stano- wiska prokuratora przy rozpoczęciu postępowania karnego, przyjęło w ogóle zasadę, że dochodzenie sądowe bez wniosku nastąpić nie może i że sędzia tylko tych osób i przedmiotów dochodzić może, jakie mu prokurator wskazał. Uchwalono dalej, że pro- kurator trzyma się wien zasady prawa (*Legality*) nie zaś słuszności (*Opportunität*).

Dalsze pytanie, czy prokuratorowi przysługuje monopol oskarżenia, lub czy też i interesowane osoby prywatne mają prawo skargi subsydaryjnej, wywołało dłuższą rozprawę, w której wszyscy członkowie wydziału przemawiali przeciw Drowi Waserowi, występującemu w obronie monopolu prokuratora. Rozchodziło się, jak się samo przez się rozumie, o występek publiczny, nie zaś o mniej- sze przestępstwa, które po największej części do- chodzone bywają tylko na żądanie oskarżycieli prywatnych. Pojęcie skargi subsydaryjnej (*Subsidiärklage*), przysługującej osobie prywatnej, jest następujące: Na przykład, gdyby prokurator odmówił swej interwenyji lub takową cofnął, wolno interesowanej osobie prywatnej (np. po-

wióz Fénestranges o pozycji i siłach Anglików, wyprawił go natychmiast do Madrytu do króla Jó- zefa, z poleceniem, aby ztamtąd bezzwłocznie tak- że udał się do Paryża, do cesarza, z żądaniem posiłków albo zamianowania kogo innego dowód- cą armii działającej przeciw Anglikom w Portu- galii.

Bohater nasz, zmusiwszy panią d'Albret, groźbą pokazania jej listu Massenie, do opuszczenia fran- cuskiego obozu, sam czemprędzej puścił się w drogę do Madrytu.

Król Józef, znając już z raportów Masseny za- sługi świeżo położone przez pułkownika Roberta, przyjął go jak najchętniej, dał mu ze swej strony niektóre polecenia do Napoleona, i zobowiązał go, aby za powrotem z Paryża pozostał przy nim.

Robert zatem miał nareszcie urzecz znow Fran- cję, miał ujrzyć Klelię, która niespokojna, nie mo- gąc dłużej hamować tak długi trzymanego na wo- dzy uczucia i chęć przyspieszyć chwilę spotkania się z mężem i kochankiem, wyjechała naprzeciw niego na granicę hiszpańską i czekała na niego w Bajonnie.

szkodowanemu, krewnemu itd.) objąć rolę oskar- życiela z wszelkimi atrybutami prokuratora i do- magać się prowadzenia śledztwa. Wydział od- rzucił wniosek Dra Waser i zgodził się na przy-jęcie w nowej procedurze karnej skargi subsy- daryjnej dla osób prywatnych.

— N. Pan powróciwszy z Wiednia, wyjechał do Ischl.

— W Pradze skonfiskowano wczoraj aż trzy dzienniki: *Narodni Listy*, *Pokrok* i *Swoboda*. Mie- dzyniemni pisał *Pokrok*: Żądaliśmy chleba, dali nam kamienie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 czerwca. Koniec czerwca jest po- czątkiem popisów szkolnych. Zaczęły się one po- pisami szkół niższych, oraz popisami dojrzałości po u-kończeniu szkół gimnazjalnych. W obecnym tygodniu odbywały się to ostatnie popisy w obecności zawi-adowcy szkół X. Illickiego.

— Wczoraj we czwartek odbył się popis rocz- nych miejscowej parafii S. Szczepana na Piascu w o- bności Prezydenta miasta Dra Dietla, prezesa To- warzystwa Nauk i przewodniczącego sekcji szkolnej w Radzie miejskiej, prof. Dra Majera, oraz X. Zy- gmunta Wolka inspektora szkoły, którzy z postępu uczniów zadowolenie swoje oświadczyli.

— Drugiego już syna w wieku dojrzałym stracił w ciągu krótkiego czasu Dr Maciej Jakubowski, fizyk tutejszego szpitala obłąkanych. Działaj umarli bowiem Bronisław Jakubowski adiunkt tutejszego powiatu, li- cząc lat 29.

— Od parę dni wisi tylko deszcz, a mimo grzmo- tów i błyskawic, omija nas. Wczoraj wieczór padał deszcz strunami, ale jakkolwiek rolnicy bardziej go potrzebują, aniżeli my mieszkańcy miasta, wszelako powietrze gorące i przejęte pyłem nie skrapianych ulic a wapnem odnawianych domów, znacznie by się oczyszcziło. Zapewne deszcz czeka obu świat, żeby zapał wywieźć za miasto.

— Rzeszów d. 24 czerwca.

(T.) Dziś odbył się u nas publiczny popis z gi- mnastyki kilkudziesięciu uczniów gimnazjalnych po- trzebiej do dobrowolnej nauce. Podziwialiśmy z jednej strony zręczność, śmiałość i karność uczniów, z drugiej zdolność, ogłady i takt nauczyciela p. Al- brechta. Razita atoli mocno niestosowność miejsca: podwórce szpitalne z widokiem na sąsiedni cmentarz nie może być stosownym dla gimnastyki miejscem. Sły- szeliśmy, że Rada miejska myśli o stosowniejszym miejscu, ale chęć ta jakoś nie zmienia się w czyn. Chociaż naczelnictwo miasta wiadomione było o ma- jącej się odbyć popisie, jednak nie widzieliśmy na nim reprezentacji gminy. Smutno to objaw, kiedy sprawa wychowania tak mało obchodzi tych, którzy się mienią być reprezentantami interesów miasta. Bo czyż jest ważniejsza sprawa dla gminy nad sprawę publicznego wychowania?

W niedzielę 28go ma się u nas odbyć zgroma- dzenie u celu zawiązania filii krajowego towarzysz- twa pedagogicznego. Ciekawi jesteśmy, jaki udział wezmą w tej tak ważnej sprawie obywatele miasta i okolicy.

— Donoszą nam z Tarnowa, że p. Miłosz Sze- len dyrektor jednego z teatrów prowincjonalnych, da- wał ostatnimi dniami parę jeszcze przedstawięń. D. 21 czerwca grano nową komedję p. Bronisława Komo- rowskiego, młodego pisarza, p. t.: „Po śmierci“, we- czwartek miano grać znaną krotkość: „Kandydat do Rady powiatowej“, tudzież *Kaz. Kaszewskiego*: „On będzie moim“, a w sobotę, graną już na scenie lwowskiej, komedję: „Obudało się w niej serce“.

— D. 24 b. m. odbyło się we Lwowie doroczne losowanie posagów z fundacji Jana Łukiewicza, El- żbiety Czarkowskiej i Vincenta Łodzi Ponickiego: z pierwszeń 4,651 złr., z drugiej 119 złr., z trzeciej 300 i 600 złr. Do losowania z pierwszych dwóch fundacji przystąpiło 50 sierot zakładu S. Kazimierza a 10 z miasta Lwowa: główny posag wygrała Ka- rolina Łobódzówna 10 letnia córka listonosza t. j. 4,651 złr.; Franciszka Steczkowna sierota 10 letnia 119 złr. Do losowania z fundacji Ponickiego przystąpiło 341 dziewcząt. Wygrały: Ewa Jezierska 11 letnia córka urzędniczki magistratu 600 złr., a 300 złr. 15 letnia Seweryna Korzeniowska. Mimo, że do losowa- nia przystępowały dziewczęta aż do 24 roku życia, wszelako wszystkie posagi dostały się młodym dzie- wczynom.

— Wiedeń 21 czerwca.

Dnia 19 czerwca odbyło się drugie w tym roku szkolnym nadzwyczajne posiedzenie tutejszego To- warzystwa „Ognisko“ w obecności kilku członków De- legacji polskiej i innych gości, oraz dwóch licnie- zebranych młodzieży. Zagał jej przewodniczący p. Ekhardt wyjaśniając cel publicznych posiedzeń Towarzystwa i zapraszając młodzież polską w Wiedniu do licznego przystępowania do „Ogniska“, którego [głównem za- daniem] naukowe prace. Po nim przemówił poseł Dr Ziemiałkowski, dziękując Towarzystwu za miano- wanie go członkiem honorowym, a oraz wyraził, że je- tem wyżej sobie ceni, iż celem Towarzystwa jest poważna praca i nauka, jedynie rękojmię bytu na- szego w przyszłości. Z odczytanego z kolei sprawo- zdania następujące szczegóły są najważniejsze: Tow.

„Ognisko“ liczy członków honorowych 5, wspiera- jących 14, zwyyczajnych 49 i odbyło od 28go listopada 1867 r. 20 posiedzeń zwyčajnych i jedno nadzw-yczajne z powodu obecności w Towarzystwie ks. Wła- dysława Czarotowskiego. Po zatwierdzeniu przez rząd wesoło „Ognisko“ w stosunku z „Oczytelniami akade- mickimi“ w kraju, i wynajęło lokal, w którym urzą- dzoną została „Oczytelnia“. Do Wydziału wybrani są: Przewodniczącym p. Ad. Helz, s. pr.; zastępcą jego p. Ekhardt, s. med.; sekretarzem p. H. Filasiewicz, s. pr.; skarbnikiem p. Łomnicki, s. fil.; sprawozdawcą p. Jerzy Badura, s. teol.; a zastępcą wydziałowych p. Bółwiński technik. Prac odczytanych w przebiegu wyz wspomnianego czasu było 15, recenzji 5, wy- głożeń 7. Stan kasy jest: gotówką 198 złr. 25 c. i lokal zapłacony do 15go września b. r. Biblioteka wzrosła na 276 dzieł w 375 tomach i 198 broszur, a wzrost ten szczególnie zawiązać należy darom „Tow. hist. literat.“ w Paryżu i „Tow. Przyaciół nauk“ w Poznaniu. Z dzienników posiada obecnie „Ognisko“ 16 polskich i 3 niemieckie, rozkładać prae- dar redakcyi.

Po odczytaniu sprawozdania, p. Józef Rozwadowski odczytał: „Kilka uwag o stosunku języków polskiego ruskiego i rosyjskiego“, p. Emil Bółwiński: „Prak- tyczne gospodarstwo i stosunek tegoż do chemii u- miejętnej“, p. Ignacy Skrochowski: „Polska w obec- idej Karola Wgo i idej Piotra Wgo“. Obecni goście wyrazili Towarzystwu swoje uznanie. Posiedzenie skończyło się o godz. 10 1/2 wieczór.

— Austriacy wystawcy złożyli N. Pani w Schöb- brunie 17 t. m. na wieczernej audyencji przepiękne album z wystawy powszechnej paryskiej. Na pierw- szej karcie znajduje się podobnie litografowany adres wystawców austriackich do Cesarzowej, na dalszych zaś kartach piękne fotografie różnych grup okazów austriackich wykonanych w pracowni Rodka. Depu- tacyi składali najznakomitsi przemysłowcy: August Klüffler, Rudolf Isbary, Maurer i Emil Rodk. Na przemówienie p. Isbarena N. Pani oglądając al- bum odczytał: „Będzie to miła dla mnie pamiątka!“ a rozmawiając łaskawie z każdym z osobna na za- kończenie dodał Cesarzowa: „Zechciejcie panowie zo- żyć moje podziękowanie wszystkim biorącym udział w tym pięknym darze i powiedzieć im, że mi tem wielką przyjemność sprawili.“

— W ostatnią sobotę w Peszcie zauważano trzę- sienie ziemi. Nie trwało wprawdzie dłużej nad 6 sekund w samym Peszcie, lecz pisały z Jasbereny, że równocześnie to jest o godzinie 7 1/2 z rana, trwało tam silne trzęsienie ziemi przez 7 1/2 minuty, i kiedy w Peszcie ograniczyło się na dźwięk szklank i że- laznych drzwiczek o pieców, w pomienionym mieście zrzuciło znaczne spustoszenia. Lud zgromadzony w kościele na mszy, przerażony cisnął się ku drzwiom, a wiele przedmiotów uszkodzonych wśród gwałtownego wstrząśnienia popadło na ziemię. Pogłoska, jakoby były także ofiary z ludzi, nie została dotychczas sprawdzoną.

— Mocno zajmuje uwagę powszechną sprawa ra- dcy dworu Schwaba uwiecznioną w Wiedniu za różno- rodzaju oszustwa i fałszerstwa. Najpierw uwiezo- no agenta weklarskiego nazwiskiem Altvater, mają- posłaki wielu mataców przez niego prowadzonych. Tenże jednak zeznał, że był tylko narządem p- rady dworu przy najwyższym sądzie Schwaba, który był założycielem biura fałszywych dokumentów, a jakkolwiek świeżo już pensyjonowany, wpływał na sztuczne załatwianie choćby najwięcej krzywych spraw. Na podstawie takiego zeznania zarządzo- no drogą policyjną uwieszenie p. hołrata, który doko- nawszy właśnie najśmielszych operacji tego rodzaju, odprawił wszystkich służących, urządził swoje intere- sa, a pomimo że miał żonę obłożnie chorą, w naj- lepsze zabrał się sam do ucieczki. W tej chwili odwołany policyi nie są pogażane, to fakty dzieł przybyciem komisarsza policyi, równie czyny małżonki jak sumienny urzędnik, p. Schwab udał się do pokoju swej chorej żony, a gdy jej zapewne od- krył tajemnicę i krytyczne swoje położenie, nieszcze- śliwa z moenego wzruszenia wórł gorączkową choro- by w tej chwili wyzioną ducha. Mimo tak sm- nego wyroku i jeszcze energicznych usiłowań ucie- czki, p. Radca dworu odwołany został do sądu krajowego, gdzie w innym teraz zasiadzie cha- rakterze niżeli przed swoim pensyjonowaniem. Dzi- ennik wiedeński podają, że radca dworu p. Schwab zaliczał się do znakomitości prawników zwłaszcza jako cywilista; był on również znany na polu polity- cznym, gdyż zasiadał w Celownu jako poseł z Karyn- ty za poprzedniej kadencji; ponownie mimo swych zdolności nie został wybrany, bo już krążyły w o- pinii powszechnej pewne podejrzenia co do jego u- czciwości. Znalaziono przy nim flaszkę z trucizną. Był to znany sinek potasu, tak częsty teraz zabójstw i samobójstw brodek.

— Dnia 26 czerwca ciągle przesuwano się chmur od zachodu przy wielkim upale, nad wieczorem kilka kropli deszczu, poczem wypogodziło się zupełnie. Ter- mometr w cień doszedł do + 24° 8 R. od + 16° 2 Reaumur. Barometr idzie ciągle w górę; wysokość jego o godz. 6 1/2 rano dnia 26 czerwca była 3314 2/3, termometru + 16° 0. Wiatr zachodni, przeszedł na słaby północno-wschodni.

— W sobotę dnia 27 czerwca, Sgo Władysława króla węgierskiego, nadawano awansy i odznaczenia

„Puścić cugle, a gdy spadł na trawę, w oczach jego już się śmierć malowała.

„Hawkins i Carbon chcieli mu dać pomoc, jaką można było dać w takim razie, ale on dał im znak ręki, żeby się oddalił i rzekł:

„Skończyło się... pchnięcie było porządne, godne ciebie, mój Fénestranges. Wieg tedy zasłu- bisz *wodog* po mnie, — dodaj z diabelskim u- śmiechem. — Dobrze, dobrze, żeń się, mój kocha- ny, żeń!... Ale przynajmniej się, mogłeś sobie być szczęśliwym, a nie koniecznie mnie zabijać... To ta cnotliwa Klelia wszystkiego narobiła... Gdyby nie ona... Gdyby ona umiała była pogodzić się z losem...

„Nie bluźnij, niedźnik! To nie Klelia pragne- ła twojej śmierci; — to ja poprzysiągłem pomścić jej brata...

„Al tego któregoś sam zabił... Piękna mi zemsta!... Może i za jej ojca śmiesz się za mnie, co?... Dalibóg, wierzą mi, coś zanadto często bywasz narzędziem pomsty bożej... Daj mi się co napić. Ciępię straszne pragnienie...

„Głos zmienił się już już był okropnie, mówił z coraz większą trudnością, a jednak sztydził je- szcze z siebie i z wszystkich.

lord Percy Craftesbury obiecywał mi parostwo... ha! cóż robić!... Jeżeli kiedy spotkasz lady Au- rorę, nie powiadać jej, żeś mnie zabił. Wydrapała- by ci oczy, tak jest we mnie zakochana... „Przerwałem mu:

„Czy każeś mi co powiedzieć Katarzynie?

„A! prawda, Katarzynie! Biedna Katarzyna! ona to będzie mnie żałowała... „Po chwili rzekł z wysileniem:

„Nie mam czasu na spisanie testamentu. Po- wiedz jej tylko, że złożyłem na jej imię sto ty- sięcy funtów szterlingów u Bairda et Comp. w Londynie... Zawołaj Hawkinsa... „Anglik zbliżył się.

„Mój kochany Hawkinsie, — rzekł Mauléon gasnącym głosem, — biorę cię za świadka, że cały mój majątek ruchomy i nieruchomy przekazuję pani d'Albert.

„Hawkins skinął głową na znak, że będzie świad- czył w razie potrzeby.

„Ostatnie te wysilenia do reszty wyczerpały si- ły umierającego. Obrócił się ku maie, skrzywił jeszcze twarz niby na uśmiech i rzekł:

„Fénestranges, tobie zapisuję moją *wodog*! „Były to ostatnie jego słowa, a raczej ostatnie bluźnierstwo. Zaraz potem skonał.

„Dzielnio to był oficer! — rzekł Hawkins.

„Potem kazał żołnierzom angielskim, którzy się z daleka przypatrywali walce, zanieść ciało Mauléona do Torres-Vedras, a sam udał się ze mną do głównej kwatery Masseny“.

Massena w skutek wiadomości, jakie mu przy-

„Natychmiast po audyencji u króla wyruszyłem do Bajonny.

„Przynajmniej, że puszczając się w tę drogę, drżałem na myśl, że mogę zginąć albo dostać się w niewolę. Przebieierałem się najrozmaiciej, żeby się tylko



od 10go Czerwca r. b.

**Odechodzą:**

z Krakowa do Wiednia, Wrocławia 7-10 rano; 3.30  
południu -- do Warszawy i Wrocławia 11.30  
8 rano -- do Łowicza 10.30 -- noc; 9.30 wieczór  
do Wieliczki 11 rano.

z Wiednia do Krakowa 7.45 rano; 9.30 wieczór;  
z Granic do Szczekowu o godzinie 11.37 przed  
dniem; 2.5 po południu;  
z Szczekowu do Krakowa 5.10 rano; 5.30 wieczór;  
ze Łowicza do Krakowa 9 rano.

z Przemysła do Krakowa 5.40 wieczór.  
z Wieliczki do Krakowa 1 po południu.  
z Myszkowie do Krakowa 1 po południu.

**Przychodzą:**

do Krakowa z Wiednia 9.45 rano; 7.45 wieczór.  
z Granic o godzinie 9.45 rano -- z Wrocławia  
Warszawy, Myszkowie i Szczekowu 5.21 w  
ze Łowicza 2.5 po południu; 6.11 rano -- z  
Wieliczki 6.15 wieczór.

do Przemysła z Krakowa 4.43 po południu;  
do Łowicza z Krakowa 3.39 rano; 9.36 wieczór.  
do Wiednia z Krakowa 5.17 rano, 7.37 wieczór.



